Nr. 357. **Kraków, Wtorek 18 Lipca 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z odnoszeniem przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
dwa razy	45 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupnysa, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Boszyńska. — W Tarnowie M. Rockoch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Punkt kulminacyjny ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 18 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Bazylei:

»Basler Nachrichten donoszą z Petersburga, że wojenni sprawozdawcy rosyjscy, przebywający na froncie Brusiłowa, stwierdzają osiągnięcie punktu kulminacyjnego przez ofenzywę rosyjską. Dalsze jej wzmożenie jest już niemożliwe.

Nacisk na Rosyę.

Sztokholm, 18 lipca.

Jak donoszą tutaj z Petersburga, rosyjskie koła wojskowe utrzymują, że już w najbliższych dniach rozpocznie się **ponowna ofenzywa przeciwko frontowi austryackiemu i niemieckiemu.**

Na ostatniej radzie wojennej powstał podobno **ostry zatarg pomiędzy Brusiłowem a Kuropatkinem** z tego powodu, że Kuropatkin przestrzegał przed nową ofenzywą. Brusiłow miał z rozdrażnieniem odpowiedzieć, że zwycięstwo nad mocarstwami centralnemi jest możliwe tylko za pomocą ciągłego napierania na front nieprzyjacielski.

Przedstawiciele wojskowi Anglii i Francyi **domagali się równie w sposób stanowczy, ażeby Rosyanie prowadzili dalej ofenzywę bez względu na straty.**

Car zgodził się nie bez oporu na dalszą ofenzywę.

Car nie przybędzie do Czerniowiec.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 18 lipca.

»Fremden-Blatt« przynosi z Berlina następującą wiadomość, którą »Berliner Zeitung am Mittag« otrzymała z Bukaresztu:

Wiadomość, że w Czerniowcach poczyniono ogromne przygotowania na przyjęcie cara, jest nieprawdziwą. Nieprawdą jest równie, że car bawił incognito w Czerniowcach.

Czerniowiecka rada miejska w Pradze.

Praga, 18 lipca.

Rada miasta Czerniowiec z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych **przeniosła się z magistratem do Pragi i tutaj urzęduje.**

Komitat Marmarosz bezpieczny.

Budapeszt, 18 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Na posiedzeniu komisyi gospodarczej komitatu Marmarosz starszy żupan tego komitatu oświadczył, że położenie wojenne **nie budzi żadnych obaw co do bezpieczeństwa komitatu** Marmarosz i że każdy popełnia grzech przeciwko sobie, swojej rodzinie i ojczyźnie, jeżeli myśli o ucieczce. **Chodzi przedewszystkiem o dokonanie żniw i robót polnych, a praca ta byłaby narażona na trudności, gdyby ktoś przez ucieczkę zaniepokoił ludność. Wywody żupana przyczyniły się do uspokojenia ludności.**

Spisek w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 18 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z nad granicy rosyjskiej:

Policya w Petersburgu wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku. Pomiędzy osobami, które wymienia lista proskrypcyjna spiskowców, znajduje się także Stuermer, prezydent gabinetu rosyjskiego. Policya uwięziła dotąd 58 osób.

Niezwykły memoryał rosyjski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 18 lipca.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

»Berliner Lokal-Anzeiger« ogłasza otrzymany od swojego korespondenta w Stokholmie odpis memoryału, **który został wypracowany przez prawicowców rosyjskich.** Memoryał zawiera **gwałtowne ataki przeciwko rządowi i domaga się nowej oryentacyi politycznej**, a zwłaszcza **uwolnienia się Rosyi z pod wpływów Anglii.**

Memoryał został przez posła Suchaczewa zawieziony do głównej kwatery wojennej.

Atak powietrzny na Spezię.

Lugano, 18 lipca.

O ataku lotnika austryackiego na Spezię donosi „Corriere della Sera“ pomiędzy innemi: Ludzie o bujnej fantazyi twierdzą, jakoby samolot austryacki przybył nad Spezię od strony morza. Tymczasem widziano go najpierw w Sesenzano, następnie w Mantui, Brescii i Parmie.

Nad Spezią z powodu ognia działowego musiał samolot krążyć bardzo wysoko. **Lotnik rzucił na miasto 5 bomb,** które nie zrządziły szkody materyalnej, ale zabiły 4 osoby, a zraniły 20. Samolot odleciał następnie w stronę Parmy.

Bezprzykładne skutki wybuchu.

Wiedeń, 18 lipca.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ w telegramie z Budapesztu przynosi następującą wiadomość, którą „Az Est“ otrzymał z Lugano:

Skutkiem olbrzymiego wybuchu w Spezii zginęło 1000 osób. W samej fabryce amunicyi Barbieriego zginęło przeszło 400 robotników. Oprócz tej fabryki wybuch zniszczył jeszcze 15 fabryk.

Niemcy a Włochy.

Lugano, 18 lipca.

„Secolo“ tłomaczy nieprzyjazne stanowisko Niemiec wobec Włoch tą okolicznością, że Włochy w dniu 2 kwietnia wypowiedziały traktat włosko-niemiecki.

Przybycie do Rzymu włoskich władz z Libii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Lugano, 18 lipca.

Dzienniki medyolańskie donoszą z Rzymu:

Włoski namiestnik Libii, generał Amelio, przybył do Rzymu, dokąd udały się także inne włoskie władze krajowe Libii.

Ks. Monaco w głównej kwaterze wojennej włoskiej.

Lugano, 18 lipca.

Ks. M o n a c o w towarzystwie wyższych oficerów francuskich przybył w sobotę na włoski front bojowy i został przyjęty przez króla włoskiego. Książę zabawi jako gość króla przez kilka dni w głównej kwaterze wojennej.

Równocześnie przybył do głównej kwatery włoskiej minister B i s s o l a t i, który odwiedził Cadornę w Trentino, poczem miał audyencyę u króla i odbył konferencyę z generałem Porro.

Ustępstwa Grecyi wobec koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 18 lipca.

Tel. Ag. Havasa z 15 bm. nadesłany z opóźnieniem:

Dziennik urzędowy ogłasza zmiany w obsadzeniu miejsc policyjnych, żądane przez koalicyę. Rozporządzenie podpisane przez króla, zarządzające inne zmiany wśród urzędników, wraz z innemi urzędowemi pismami uległo zniszczeniu podczas pożaru w Dekelia.

Socyaliści greccy po stronie Venizelosa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 18 lipca.

W artykule p. t. »Niemiecka robota« donosi »Matin«, że jedna socyalistyczna grupa w Salonikach oddzieliła się od całej greckiej partyi i działa w myśl berneńskiej komisyi Zimmerwaldskiej, podczas gdy cała partya, przynajmniej w zakresie polityki zagranicznej, należy do stronnictwa Venizelosa.

Potyczka między wojskiem francuskiem a greckiem.

Budapeszt, 18 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi:

„Osmanischer Lloyd“ przynosi telegram, wedle którego pomiędzy **oddziałem wojska greckiego**, który maszerował do Kawalli, a **oddziałem wojsk francuskich wywiązała się potyczka na moście pod Demir-Hissar.**

Władze wojskowe angielsko-francuskie zarzucają, że demobilizacya armii greckiej odbywa się stopniowo, a nie odrazu. W ten sposób **chce Grecya, zdaniem koalicyi, część armii zostawić na stopie wojennej.** Z tego powodu Francuzi chcieli udaremnić marsz greckiego wojska do Kawalli. Wojsko greckie nie ustąpiło, skutkiem czego wywiązała się utarczka. Po obu stronach jest podobno kilku poległych i rannych.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 lipca.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza: Front kaukazki: Na południe od Czoroch rosyjskie ataki, silnie przez nas odrzucone wśród ciężkich strat, utraciły w ostatnich dniach na gwałtowności.

10 bomb rzuconych dnia 16 bm. przez dwa nieprzyjacielskie aparaty koło szpitala i baraków sanitarnych na Gallipoli, nie wyrządziły żadnej szkody. Na innych frontach niema żadnej zmiany.

Nad rzeką Somme.

Genewa, 18 lipca.

Generał B o r t h a u t, omawiając w »Petit Parisien« ofenzywę angielską, podnosi, że Anglicy odznaczyli się wprawdzie w ostatnich walkach, że jednakże stoją wobec starej organizacyi wojennej Niemców, **nie mogąc zwłaszcza sprostać gwardyi pruskiej.**

Pochód w stronę Bapaume utrudniony jest nie przez właściwości terenu, który tutaj jest płaski, lecz **przez silne fortyfikacye polowe Niemców.**

Z mowy Poincare'go.

Wiedeń, 18 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Paryża:

W mowie, którą prezydent republiki francuskiej wygłosił z powodu uroczystości narodowej »dnia 14 lipca« (zdobycie Bastylii) znajduje się następujący zwrot:

»Wielkim narodom europejskim chodzi teraz o »być albo nie być«. Dla wolnej demokracyi, jaką jest nasza, znaczyłoby to tyle, co wegetowanie w duszącym cieniu germańskiego cesarstwa, które byłoby dosyć silne, ażeby nad całą Europą rozszerzyć swoją gniotącą hegemonię. Im więcej straszliwości wojennych przeżywamy, z tem większą namiętnością musimy pracować nad tem, ażeby przeszkodzić powrotowi wojny, tem więcej musimy pragnąć i chcieć, ażeby pokój z przywróceniem prowincyj, zrabowanych nam wczoraj lub przed laty 46, przywrócił także naruszone kosztem Francyi lub jej sprzymierzeńców prawa, tudzież dał rękojmię stanowczą naszej narodowej niezawisłości«.

Utrudniony dowóz mąki do Norwegii.

Kopenhaga, 18 lipca.

»Nationaltidende« donosi z Chrystyanii:

Anglia zaczyna obecnie utrudniać dowóz mąki amerykańskiej do Norwegii. Ambasada angielska w Waszyngtonie zawiadomiła norweskie towarzystwo żeglugi, że **na dalszy dowóz mąki do Norwegii nie mogą być udzielane zezwolenia pisemne, gdyż dowóz obecny jest stosunkowo za wielki.** Wspomniane towarzystwo żeglugi zwróciło się w tej sprawie do rządu norweskiego, które przesłał norweskiemu poselstwu w Londynie telegraficznie szczegółowe wyjaśnienia o imporcie do Norwegii.

Ł. p. „Bremen“.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 18 lipca.

Wbrew wiadomości, podanej przez »Exchange Telegraf Company«, że druga niemiecka łódź podwodna przybędzie w ciągu 10 dni do Rio de Janeiro, stwierdza »Lokal-Anzeiger«, że **miejsce przeznaczenia tej łodzi trzymane jest w tajemnicy.**

W obronie ł. p. „Deutschland“.

Rotterdam, 18 lipca.

Donoszą tu z Nowego Jorku:

Cztery torpedowce Stanów Zjednoczonych otrzymały telegraficzny rozkaz, ażeby udały się natychmiast pod Cap Virginia. Torpedowce te będą w zatoce Chesapeake patrolować, czuwając nad tem, **ażeby 3-milowa strefa morza i neutralność Stanów Zjednoczonych nie zostały naruszone, gdy niemiecka łódź podwodna »Deutschland« rozpocznie podróż powrotną.**

Wieści pokojowe.

Berno (Szwajcarya), 18 lipca.

Członek szwajcarskiej Rady związkowej, H o f f m a n n, odbył w sobotę **konferencyę z przedstawicielami dyplomatycznymi kilku państw neutralnych.** Obiega tu wiadomość, że **konferencya zajmowała się sprawą pośrednictwa pokojowego ze strony państw neutralnych.** Obrady mają odbyć się w dalszym ciągu w bieżącym tygodniu.

Dyplomata hiszpański o pokoju.

Budapeszt, 18 lipca

Sprawozdawca tutejszego dziennika »Esti Ujsag«, przebywający w Bernie w Szwajcaryi, rozmawiał z tamtejszym posłem hiszpańskim o bieżących sprawach politycznych. Poseł hiszpański podniósł, że obecnie zajmuje się sprawami 22 narodów.

W toku rozmowy zapytał dziennikarz, czy król hiszpański ma zamiar podjąć się pośrednictwa pokojowego. **»Mam nadzieję, że tak będzie** — odparł poseł. — **Trudno prorokować, ale możliwem jest, że wojna równie niespodziewanie zakończy się, jak się rozpoczęła«.**

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 18 lipca.

Posłowie, którzy wystąpili z partyi niezawisłości, uchwalili na wczorajszej wieczornej konferencyi **utworzenie nowej partyi.** Gdy Michał hr. K a r o l y i przedstawił powody wystąpienia i omówił przyszłe zadania partyi, uchwalono na wniosek Juliusza J u s t h a zatrzymać dotychczasową nazwę partyi. Następnie przewodniczącym wybrano K a r o l y i'e g o, a ponieważ ten pełni służbę wojskową, powołano Teodora hr. B a t t h y a n i'e g o na zastępcę przewodniczącego. Partya liczy 25 członków.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Rekwizycya metali i naczyń metalowych. Jak słychać, 20 bm. rozpoczną cztery odbiorcze komisye urzędowanie w sprawie rekwizycyi metali i naczyń metalowych w Wielkim Krakowie. Komisya pierwsza urzędować będzie w dzielnicy I—V, a lokal odbiorczy mieścić się będzie przy ul. Franciszkańskiej pod l. 4; komisya druga w dzielnicach VI—VIII, lokal odbiorczy przy ul. św. Wawrzyńca 13; komisya trzecia obejmuje gminy przyłączone po prawym brzegu Wisły, lokal odbiorczy znajduje się we filii magistratu w Podgórzu; do komisyi czwartej należą gminy przyłączone po lewym brzegu Wisły, lokal odbiorczy przy ul. Franciszkańskiej 4.

Komisye odbiorcze już zostały zorganizowane; w skład każdej wchodzą: urzędnik konceptowy magistratu, radca miejski jako mąż zaufania gminy, reprezentant wojskowości, wreszcie rzeczoznawca. Rekwizycya rozpocznie się od zapasów producentów i kupców.

Narzucane dodatki do kupna. Dochodzą nas skargi, że niektórzy kupcy, sprzedając cukier lub mąkę, narzucają publiczności kupno dodatkowe, n. p. żądają, by do 1 kg cukru dokupowano herbaty, czekolady i t. p. Gdy się kto dziwi tym żądaniom, uzasadniają je brakiem zarobku na cukrze, którego tyle się rozsypuje, albo wydatkiem na papier, w który się cukier zapakowuje i t. p. Dobroduszna publiczność zwykle ulega tym żądaniom i bierze towar narzucony często zleżały i gorszy, myśląc, że to się przecież może w domu przydać. Otóż musimy wszystkich ostrzedz, by tego rodzaju terorowi pp. kupców nie ulegali, lecz energicznie przeciw niemu występowali. Warunkowa sprzedaż artykułów żywności, przymuszanie do kupna dodatkowego są przekroczeniem ustawy o lichwie wojennej, oraz przekroczeniem ustawy o cenach maksymalnych. Kupcowi nie wolno odmawiać sprzedaży artykułu spożywczego, ani omijać cen maksymalnych przez wymawianie sobie pewnych korzyści ubocznych. Magistrat powinien by wydać odpowiednie pouczenie dla publiczności, aby znała swoje prawa wobec kupców. Kupcom wydaje się nieraz, że jeżeli mają zysk tylko n. p. 2 pct. od kapitału obrotowego przez parę dni, to już tracą i że taka „strata“ daje im pewne prawo do powetowania jej sobie na konsumencie. Konsument i tak jest dziś wobec zamachów na jego kieszeń z najróżniejszych stron bezbronny i zahukany, pozwala sobie narzucić wszystko, z obawy, że wogóle nie dostanie niczego; niechże przynajmniej przy towarach, na które nałożono ceny maksymalne, cieszy się błogiem złudzeniem bezpieczeństwa aż do następnych cen maksymalnych.

Z targu. Dowóz na targ dzisiejszy był jak poprzednio — różny, mianowicie jednych artykułów było więcej, drugich mniej. Dowieziono znaczną ilość jarzyn, grzybów, ziemniaków i drobiu, mniej natomiast było nabiału i jagód, zwłaszcza borówek, o które gospodynie staczały z sobą walki.

Cen taryfy maksymalnej nie przestrzegano z winy kupujących i dzięki temu płacono „słono“ za niektóre towary. Niesłychanie wygórowane były ceny drobiu, za koszyczek grzybów płacono 50—60 hal., kilogram czereśni 2 K, litr borówek 36 hal., litr malin i poziomek po 80 hal., kilogram masła po 7 K, kilogram ziemniaków 26 hal., jaja po 18 halerzy za sztukę. Urząd targowy cen taryfy maksymalnej nie zmienił za sprzedawane artykuły, tylko kupująca publiczność dobrowolnie je podwyższała i płaciła sama ceny wyższe od obowiązujących.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj po raz czwarty „Faust“, w którym wystąpi po raz ostatni świetny basista wiedeński p. Józef Manowarda. Obok żegnającego nas gościa, występują pp. L. Geitler i Helena Łowczyńska w partyach głównych, a w dalszych pp. L. Jaworzyńska, Z. Sienkiewiczowa, St. Romanowski i K. Kowalski.

We środę teatr zamknięty, we czwartek po raz czwarty piękne „Dzwony z Corneville“, cieszące się tak wielkiem powodzeniem. Z końcem tygodnia rozpoczynają się gościnne występy p. Ady Sari.

Wypłata zaliczek. Jak słychać, z dniem 1 sierpnia rozpocznie miejska Kasa oszczędności ogólną wypłatę zaliczek, wpłaconych przez ludność na udział w miejskich zapasach w czasie ewakuacyi miasta w roku 1914. W mieście będą zorganizowane cztery biura dla wydawania asygnat, na podstawie których miejska Kasa oszczędności będzie złożone należytości wypłacała. Wypłata odbywać się będzie przez cały sierpień.

Osoby, które wpłaconych zaliczek nie podejmą, otrzymają od tych wkładek procent od dnia 1-go sierpnia b. r.

W spisie radców miejskich, należących obecnie do krakowskiej Rady miejskiej, przez omyłkę opuszczono w druku nazwisko p. Stanisława N o w a k a, reprezentanta nauczycielstwa krakowskiego.

Wiadomości osobiste. P. Wincenty S a w i ń s k i, starszy radca magistratu, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go sekretarz magistratu p. Władysław L a t a c z.

Z kraju.

Piękne plony. Piszą nam z Bochni: Dzięki usilnym staraniom tutejszego starosty p. radcy nam. V e l t z e g o, dała zbiórka na dochód Czerwonego Krzyża rezultat bardzo pomyślny w sumie 12.765 koron 55 hal. Niemniej równie pokaźnym był dochód z urządzonego przez bocheńską Ligę kobiet wspaniałego festynu, który przyniósł czystego dochodu 2.360 koron 6 hal.

Tarnów, 15 lipca. (Egzamina maturyczne w szkołach średnich). Pod przewodnictwem radcy szkolnego Ignacego K r a n z a, dyrektora gimnazyum w Podgórzu, odbył się w dniach 13 i 14 bm w gimnazyum II w Tarnowie egzamin maturyczny. Za dojrzałych uznani zostali: Dąmbski Czesław, Dyduszyński Jan (z odznacz.), Jana Zygmunt, Kaczmarz Eustachy, Klocek Zygmunt, Kohn Henryk (z odzn.), Laub Markus, Maziarski Wilhelm, Szymański Jan, Trzciński Włodzimierz, Tyszarski Stanisław i Dobrzański Jan (prywat.); jednego ucznia reprobowano na pół roku. Nadto w terminie wcześniejszym, skutkiem powołania do wojska, złożyli egzamin dojrzałości: Gajewski Tadeusz, Machnicki Jan Bronisław, Niesiołowski Zdzisław, Wolski Stanisław, Piątek Wilhelm i Czopek Jan.

Pod przewodnictwem c. k. radcy rządu Michała R e m b a c z a odbył się 13 bm. w wyższej szkole realnej egzamin dojrzałości. Za dojrzałych uznani zostali: Brożek Maksymilian, Flissowski Stanisław (z odzna.), Kanarienvogel Izrael, Kotulski Bolesław i Szwarnowiecki Jan; przedtem zaś złożyli egzamin dojrzałości powołani do wojska: Koncki Stefan i Śliwa Stefan.

Ogrody szkolne we Lwowie. Akcya zorganizowania ogródków szkolnych we Lwowie, zainicyowana przez inspektora szkolnego lwowskiego p. R a d w a ń s k i e g o, wydała bardzo pokaźny rezultat. Dwanaści szkół żeńskich urządziło razem 16 ogródków o obszarze 4³/₈ morga, zaś 12 szkół męskich urządziło 23 ogródków szkolnych o 12⁷/₈ morga.

Kolomyja przed inwazyą. Na kilkanaście dni przed wkroczeniem Rosyan do Kołomyi — donosi lwowska »Gazeta Wieczorna« na podstawie opowiadań uchodźców — panował w mieście niezwykły ruch. W handlach zjawiła się — rzecz od dawna niewidziana — kawa palona i niepalona, w znacznej ilości, której przedtem za drogie pieniądze nie można było nigdzie dostać. Ta kawa była powodem rozmaitych domysłów, a wszyscy zgodzili się na to, iż sprzedawcy wydostali ukrywaną kawę i sprzedają ją chyba z powodu niepewnej sytuacyi. Niestety, domysły te poczęły się sprawdzać. Zaczęli się zjeżdżać uchodźcy z Zaleszczyk, Buczacza, Horodenki, niosąc z sobą wieści, które wcale nie działały kojąco na nastrój miasta. Zwłaszcza że widać było, jak coraz bardziej pustoszeją magazyny wojskowe z mąką i innymi zapasami, pakują się warsztaty i szpitale. Zdenerwowanie wzrastało. Na dworcu kolejowym ruch panował nie do opisania, kasa pakunkowa była formalnie zawalona tobołami różnego kalibru. Opowiadający docisnął się tam nakoniec i »nadawał« swą walizę — od godziny 5 rano do 9.30. Mówiono, że na Stanisławów pociągi już nie pójdą, kto chce więc jechać do Lwowa, musi jechać przez Węgry na Körösmező. Okazało się jednak, że wydają bilety jazdy do Lwowa przez Stanisławów. — Ścisk na dworcu nie zmniejszał się ani na chwilę. Wszyscy pragnęli za wszelką cenę wydostać się z Kołomyi. Zdenerwowanie doszło do ostatnich granic.

W kilka dni potem nadeszły wieści pomyślniejsze, wiele osób wróciło nawet do miasta, jednakże sytuacya ta trwała tylko do 28 czerwca. Nagła zmiana w położeniu wojennem na tym odcinku sprawiła, że dnia 29 wysłano ostatni już pociąg z Kołomyi, a dnia 30 zajęli ją Rosyanie.

Z Królestwa Polskiego.

Samodzielność gospodarcza Królestwa Polskiego. »Dziennik Narodowy« donosi z W a r s z a w y: Z pobytu wicekanclerza Rzeszy niemieckiej H e l f f e r i c h a opowiadają: Pobyt wicekanclerza Helffericha w Królestwie Polskiem nie dostarczył sensacyi. W Sosnowcu odbyło się zebranie z przedstawicielami przemysłu. Z rad, udzielanych przez wicekanclerza w sprawie rozwijania nowych gałęzi przemysłu wynika, iż on przewiduje s a m o d z i e l n o ś ć g o s p o d a r c z ą K r ó l e s t w a P o l s k i e g o i g r a n i c ę c e l n ą m i ę d z y K r ó l e s t w e m P o l s k i e m a N i e m c a m i.

Wybory w Warszawie. Z Warszawy donoszą: W piątek wieczorem zakończyły się wybory z kuryi VI do rady miejskiej. W głosowaniu brało udział przeważająca część upoważnionych obywateli. Na razie wyniki są niewiadome.

Obliczanie głosowania rozpoczęło się wczoraj rano w głównym wydziale wyborczym w magistracie pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego radcy Jaraczewskiego, oraz jego zastępcy radcy Dziembowskiego.

Prezesem Rady miejskiej ma według ogólnej opinii zostać rektor B r u d z i ń s k i. Szereg poważnych informatorów podaje, że mec. Dziembowski popierał tę kandydaturę wobec przedstawiciela jednego z Komitetów Wyborczych w tych słowach: „Musicie mieć na stanowisku prezesa Rady miejskiej człowieka bezpartyjnego, popularnego, takiego, któryby mógł godnie powitać Króla Polskiego, gdy ten do Warszawy przyjedzie — takim jest właśnie rektor Brudziński“.

Na miejsce drugiego burmistrza Warszawy wysuniętą została kandydatura p. Zygmunta C h m i e l o w s k i e g o, członka Ligi Państwowości Polskiej. Podobno nominacya jego została już przez p. v. Kries'a podpisaną. W każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż kandydatura ta jest bardzo przychylnie widziana i popierana przez prawicę i centrum.

W Radzie miejskiej klub Ligi Państwowości Polskiej liczyć będzie 12 członków. Ze strony C. K. N. miała być podobno wysunięta kandydatura p. A. Śliwińskiego.

Z Łodzi. (Szkoły polskie. Wyroki śmierci). Według „Lodzer Ztg.“ wobec mającego nastąpić we wrześniu otwarcia niemieckiego seminaryum nauczycielskiego, w kołach polskich rozważaną jest

myśl otwarcia w tymże czasie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Łodzi.

Deputacya szkolna magistratu czyni przygotowania do otwarcia 1 polskiej i 1 niemieckiej 4-klasowej miejskiej szkoły ludowej. Szkoła polska będzie się mieścić przy ul. Targowej 16. Z początkiem nowego roku szkolnego będą otwarte 2 klasy z paralelkami.

Sąd powiatowy niemiecki rozpatrywał onegdaj sprawę bandytów, w której zapadły następujące wyroki: Adolf Klingsporn, Franciszek Pietrzykowski i Edward Bałczewski skazani na śmierć, Kazimierz Pietrzykowski na 2 lata i Andrzej Papiernik na 5 lat więzienia.

Miechów. (Pamiętnik okupacyi austryackiej). — Pod tytułem: „Obwód miechowski w okupowanej Polsce 1916 r.", ukazała się tutaj publikacya, której autorami są: nadpor. Wład. D u b a j i major R. W e b e r, wicekomendant. Jestto pierwszy u nas rocznik administracyjno-statystyczny, wydany drukiem na polecenie c. i k. Komendy obwodowej. Obok składu osobistego władz okupacyjnych, oraz dokładnego wykazu gmin, miejscowości, dóbr większych i donacyjnych, ze wskazaniem lokalnych kas pożyczkowych, stowarzyszeń, zakładów przemysłowych itp., obejmuje ten rocznik treściwy rys historyczny miast: Miechowa, Słomnik, Proszowic, W. Książa, N. Brzeska i wsi Racławice.

Ważne są tam dane, dotyczące obszarów rolnictwa, przemysłu, handlu, zaludnienia i szkolnictwa. Osobny dział podaje skład osobisty: komitetu ratunkowego, rady przybocznej, rady dobroczynności publicznej, komisyi aprowizacyjnej, rad szkolnych, wykaz parafij, rabinatów i t. p. — Dokładna mapa topograficzna powiatu miechowskiego dodana jest na końcu Rocznika, a gustowną okładkę zdobi piękny widok naszego kościoła z kolosalną dzwonnicą o kopule kulistej wielce oryginalnej.

Chełm, 12 lipca. (Alarmy „nowiniarzy". — Zakaz ukrywania jeńców rosyjskich. — Polska kompania jednorocznjaków.

Ofiarą zamętu w umysłach ludności wskutek ofenzywy rosyjskiej padło kilka osób z okolicy Chełmu, które, posługując się zbyt żywą wyobraźnią, rozsiewały wbrew zakazom naszych władz niepokojące pogłoski. Jak nasza komenda okręgowa zawiadamia obwieszczeniami, w gminie Cywków, koło Chełmu, znalazło się parę osób, które musiały być ukarane za rozsiewanie fałszywych i alarmujących nowin.

Bliskość terenu wojennego spowodowało pewien nerwowy niepokój między rosyjskimi jeńcami, pracującymi w mieście lub w okolicy. Dlatego publicznemi obwieszczeniami przypomniano ludności, jaką karę pociąga za sobą przechowywanie zbiegłego jeńca rosyjskiego. Jako odstraszający przykład ogłoszono ukaranie niejakiej Anny Zielińskiej, mieszkanki wioski w okolicy Chełmu, która za przechowywanie zbiega jeńca rosyjskiego została aresztowana, a jej budynki spalone.

Spokój i cisza zapanowały w mieście. — Ciszę tę przerywają tylko czasem wesołe pieśni dziarsko maszerujących przez miasto, stacyonowanych tu, kompanij ochotników jednorocznych. — Powszechną zwraca uwagę kompania jednoroczniaków Polaków, którzy maszerują zawsze z pieśnią na ustach. Pieśni, śpiewane z rozmachem chórem na głosy, dziarskie postawy i piękny wzrost polskich jednoroczniaków wywołują podziw i zainteresowanie mieszczuchów.

Ze Świata.

Wiedeńska delegacya K. B. K. W listopadzie 1915 roku krak. Książęco Biskupi Komitet pomocy dotkniętym klęską wojny powołał do życia w celu roztoczenia opieki nad naszymi uchodźcami wojennymi, przebywającymi w Wiedniu i zachodnich krajach monarchii specyalną delegacyę, która niebawem rozpoczęła swą działalność w stolicy państwa. Obecnie wiedeńska K. B. K. wystąpiła z drugiem już z rzędu sprawozdaniem ze swych czynności i zarządu powierzonymi sobie funduszami; sprawozdanie to obejmuje okres czasu od 27 marca do 30 czerwca b. r.

W dniu tym dziennik kasowy delegacyi wykazywał w dochodach kwotę 94.046 kor. 05 hal., zaś w rozchodach 84.219 kor. 10 hal., przeto w kasie w gotówce znajdowała się kwota 9.826 Kor. 95 hal. Ponieważ jednak w kwocie tej znajdują się sumy, podlegające zwrotowi, jak np. między innemi suma 7.350 kor., jako pozostałość z 82.150 kor, przysłanych przez K. B. K. z przeznaczeniem na zakupno obuwia, przeto rzeczywisty własny zapas kasowy delegacyi w dniu 30 czerwca b. r. ograniczał się do kwoty 2.426 kor. 95 hal.

W czasie sprawozdawczym wpłynęło do Delega-488 zapomóg, a nadto rozdała potrzebującym 551 sztuk z zakupionych przez siebie ubrań i bielizny. Zapomóg udzielono przeważnie wychodźcom nie pobierającym żadnych zasiłków, lub pobierającym je w niewystarczającej wysokości, przyczem nie pomijano osób internowanych i pozostających w barakach, a znajdujących się często w bardzo opłakanych stosunkach.

Wczasie sprawozdawczym wpłynęło do Delegacyi 622 podań przeważnie o zapomogi, o różne interwencye, wyjaśnienia, o wyrobienie zapomóg wojskowych i rządowych itp., które to podania Delegacya z możliwym pospiechem załatwiała. — Obecnie pozostaje jeszcze kilkadziesiąt podań o zapomogi w załatwieniu.

Nadto udzieliła Delegacya osobiście zgłaszającym się osobom wiele rad i wskazówek co do ich osobistych prywatno-prawnych stosunków.

Czeska Macierz szkolna w krytycznem położeniu. Dzienniki czeskie nawołują Czechów do ofiarności na rzecz swej największej instytucyi kulturalno-oświatowej, Macierzy szkolnej, która wskutek wojny znalazła się w krytycznem położeniu finansowem. Przy tej sposobności pisma czeskie podają interesujące cyfry z działalności tej instytucyi, z którą i nasze T. S. L., a zwłaszcza śląska Macierz szkolna, silnie współzawodniczyć muszą. Czeska Macierz szkolna z końcem roku szkolnego 1914 utrzymywała w okolicach narodowo mieszanych w Czechach, na Morawach i Śląsku 84 szkół ludowych, 1 realne gimnazyum i 1 szkołę przemysłową, 77 ochronek i szkółek freblowskich. Zakłady wychowawczo-naukowe, utrzymywane przez Macierz czeską, liczyły 284 oddziałów i klas, a uczęszczało do nich przeszło 15.000 dzieci, w tem co najmniej kilkaset polskich. Zatrudniały te zakłady 641 sił nauczycielskich, w tem 315 stałych, resztę dochodzących. Budżet Macierzy wynosił w r. 1914 sumę 1,986.034 K, stałe dochody 226.230 K, drogą składek i ofiar spodziewano się zebrać kwotę 1.739.714 K. Wojna uniemożliwiła jednak rozwinięcie akcyi składkowej, w następstwie czego instytucya znalazła się w ciężkiem finansowem położeniu. Niema jednak obawy, aby Czesi pozwolili swej Macierzy upaść. Na apel dzienników niewątpliwie posypią się hojne datki i ofiary, które Macierzy czeskiej byt zabezpieczą. Ofiarność czeska bowiem na cele swej Macierzy jest ogromna.

Reforma zegarowa w Rosyi. „Riecz" z 9 czerwca br. donosi, że ministerstwo komunikacyi od 14 czerwca wprowadza 24 godzinne liczenie czasu, by w służbowych dokumentach i depeszach nie pisać „po południu i po północy".

Odezwa gubernatora wołyńskiego do „bieżeńców". „Riecz" z 25 czerwca pisze: „Wołyński gubernator wydał następującą odezwę:

„Z pomocą Bożą nasze zwycięskie armie wypędzają z wołyńskiej gub. hardego wroga, który zajął wasze pola i domy. Rozumiemy waszą chęć powrotu do domu. Bądźcie rozsądni. Ustępujący nieprzyjaciel rzucił wasze pola nieobsiane. Tam, gdzie się znajdujecie, powinniście zebrać urodzaje chwilowych ziem i pomódz innym. Chleb i pasza potrzebne dla armii, jest tedy waszym obowiązkiem wytężyć wszystkie siły, by tego dostarczyć jak najwięcej.

Wszelki ruch na tyłach naszych sławnych wojsk utrudnia prawidłową komunikacyę, dowożenie rezerw, amunicyi i prowiantów. Nadejdzie czas, gdy władza państwowa sama wam pomoże wrócić do miejsc rodzinnych, odbudować się i zacząć pracę pokojową".

Odznaczenie. Najwyższe pochwalne uznanie „Signum laudis" otrzymał w lipcu na froncie włoskim p. Edward P o l a k, inżynier z Nowego Targu, porucznik-komendant maszynowych karabinów.

Odznaczenia. Honorową odznakę II klasy Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą otrzymali: nadpor. Władysław Mroczyński w 1 batalionie saperów, st. lekarz sztabowy dr Jan Ziembicki, lekarz pułkowy dr Alfred Kostka, lekarz pułkowy dr Teodor Zakliński; rezerwowi lekarze asystenci: dr Tadeusz Jacyk, dr Edmund Rajka.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek: „Faust", występ p. Heleny Łowczyńskiej, L. Geitlera i J. Manowardy.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek dnia 18 lipca o godz. 6 wieczorem: „Tomcio Paluch".

We środę dnia 19 lipca o godz. 8 wieczorem: „Dookoła miłości".

Rozporządzenia aprowizacyjne.

Najnowsze austryackie rozporządzenie aprowizacyjne, mające na celu oszczędzanie mięsa i tłuszczu, wychodzi z założenia, że najwięcej tych drogocennych dziś substancyj marnuje się po restauracyach, ustanawia też przepisy dla konsumcyi restauracyjnej, przywilejami pewnemi darząc natomiast gospodarstwa prywatne, t. zw. ogniska domowe. Tylko zakaz sprzedaży mięsa w dni bezmięsne rozszerzył się na zakaz konsumcyi zarówno dla gospodarstw publicznych, jak prywatnych. To uprzywilejowanie gospodarstw domowych jest o tyle zastanawiające, że równocześnie popiera się ruch na polu masowego wyżywiania. Dotychczas ogranicza się on do najbiedniejszych warstw ludności, nie brak jest jednak usiłowań, żeby także warstwy średnie przystąpiły do spółkowej konsumcyi, gdyż w ten sposób oszczędza się więcej tłuszczu, węgla, przypraw i roboty.

W Berlinie n. p. powstają już masowe kuchnie urzędnicze. Ta rzekoma sprzeczność tłómaczy się jednak tem, że, jak dotąd, restauracye, handelki, pensyonaty i t. p. dogadzały właśnie najbardziej indywidualnym gustom publiczności i zarazem budziły przez obfitą podaż różne zbędne, a dziś marnotrawne, apetyty.

Rozporządzenie ministerstwa austryackiego znane jest już dziś w pełnym tekscie. Z tekstu tego warto jeszcze podnieść niektóre szczegóły. I tak, w wypadkach, godnych uwzględnienia, może powiatowa władza polityczna pozwolić wyjątkowo na kupowanie i spożywanie mięsa t a k ż e w d n i b e z m i ę s n e. Dotyczy to zwłaszcza s a n a t o r y ó w. Lecz sprzedawcy muszą co do tych wypadków prowadzić jak najskrupulatniejsze zapiski, notować nawet ilości i gatunki sprzedanego mięsa. Podobnie mogą chorzy, umieszczeni w sanatoryach, korzystać także z ulg od surowych przepisów, obowiązujących po restauracyach. Przekroczenia zakazów karane będą g r z y w n ą do 5.000 koron, lub a r e s z t e m do 6 miesięcy; sprzedawcy mogą być ukarani o d e b r a n i e m k o n c e s y i.

Wielkie pytanie, jakie się odrazu wszystkim nasuwało przy czytaniu rozporządzenia, było, w jaki sposób władze będą wykonywały kontrolę nad ścisłem trzymaniem się zakazów. Dozorować restauracye i różne jadłodajnie jest jeszcze dość łatwo, zwłaszcza, gdy i sami goście mimowoli stają się czynnikiem kontrolującym. Trudniej jednak dozorować gospodarstwa prywatne, czy trzymają się zakazu niejadania mięsa w dni bezmięsne, czy nie. Organa kontrolne władz mogą jednak robić także dorywcze rewizye po kuchniach prywatnych... — O wiele lepszą od kontroli rękojmią jest, że już i tak wysokie ceny mięsa zmuszają ludność do dobrowolnego nakładania sobie postów, prócz tego gospodarstwa prywatne mają — w porównaniu z wiktującymi się po restauracyach — taką wolność korzystania z tłuszczów, że potrawy przyrządzane przy pomocy tłuszczów będą dla nich równoważnikiem mięsa. Ważnem jest, że spożywanie rosołu z mięsa n i e j e s t w ż a d e n d z i e ń w y k l u c z o n e, ani w domach, ani w restauracyach. Obostrzenie przepisu co do dni bezmięsnych zawdzięczać należy głównie sferom bogatszym, które nie wzdragały się przed żadną ceną, byle mieć codziennie mięso na stole i które przed dniami bezmięsnemi kupowały sobie mięsa na zapas. Teraz i te koła odczują wojną. Co się zaś tyczy samej kontroli, to w rozporządzeniu znajdujemy tylko paragraf 14, który orzeka:

„Polityczna władza powiatowa, oraz władza policyjna w miejscowościach, posiadających własną policyę, są upoważnione przedsiębrać każdej chwili oględziny w lokalach, gdzie się odbywa zawodowa sprzedaż mięsa, podawanie potraw, lub wyrób i podawanie towarów cukierniczych, oraz w g o s p o d a r s t w a c h p r y w a t n y c h. Są one też upoważnione każdej chwili przeglądać zapiski tych przedsiębiorstw".

„Fremdenblatt" zapowiada, że c a ł e t o r o z p o r z ą d z e n i e t r z e b a u w a ż a ć z a w s t ę p d o z a p r o w a d z e n i a k a r t y n a m i ę s o, inaczej bowiem absolutnie nie można skutecznie dopilnować dotrzymania odnośnych zakazów. — Ilość mięsa po restauracyach jest ograniczona do 11 względnie 15 dkg. na jedno danie, natomiast konsumcya mięsa w domu nie jest niczem ograniczona i tylko karta mięsna, wyznaczająca pewno ilości na głowę i dzień, mogłaby być zaporą przeciw niespołecznemu obżarstwu.

Dzienniki wiedeńskie omawiają i interpretują żywo całe rozporządzenie. „Fremdenblatt" zamieścił o niem nawet wstępny artykuł, inne pisma zamieszczają wywiady z właścicielami restauracyj i z wybitnemi członkiniami „Rohö", towarzystwa gospodyń austryackich. Niektóre uwagi z tych wywiadów godne są zanotowania. I tak niektórzy wróżą, że skutkiem tego rozporządzenia będzie podrożenie wnętrzności, szpiku, kiszek krwawych, ryb, jarzyn, grzybów i owoców. Prezydentka „Rohö" twierdzi, że przestrzeganie przepisanej wagi 11 względnie 15 dkg. nie będzie nigdy dokładne. — Największy kłopot sprawia restauratorom kwestya, co teraz podawać gościom w dni bezmięsne i w soboty. Oświadczają oni wprost, że stoją przed zagadkami. Mięso gotowane wystąpi na pierwszy plan, zniknie zupełnie z jadłospisu rozbratel. — W „N. Fr. Presse" restaurator „piwnicy ratuszowej" urządza sobie reklamę, zapowiadając, czem on to teraz będzie gości karmił. Przepowiada epokę pieczenia na rożnie, jarzynę będzie gotował w solonej wodzie na sposób angielski. Ciekawy jest jeden szczegół z jego wywodów, mianowicie co do oszczędzania tłuszczu przez zakaz podawania mięsa na półmisku. Opowiada, że właśnie trzy dni temu był u niego pewien fabrykant mydła i ku wielkiemu jego zdziwieniu zaproponował mu stałe kupowanie rsztek tłuszczu z talerzy w jego restauracyi po gościach. Umówiono już nawet za te resztki kwotę 60 do 70 K miesięcznie. Niektórzy restauratorzy umieszczają przy naczyniu na pomyje osobne naczynie do wyławiania tłuszczu, spływającego wraz z pomyjami i sprzedają ten tłuszcz na fabrykacyę mydła.

Nowe rozporządzenie wzoruje się po większej części na przepisach, które przed kilku miesiącami wydano w Berlinie. Są one nieco odmiennne niż w Austryi. Kiełbasa n. p. zakazana jest w dni bezmięsne bez wyjątku. Jadłospisy berlińskie mogą natomiast zawierać sosy z oliwą (majonezy); podawać potrawy mięsne wolno tylko wprost na talerzach, podczas gdy w Austryi istnieje tylko zakaz podawania ich na półmiskach dla jednej osoby, dla kilku osób zaś wolno je podawać w ten sposób. Za to potrawy z ryb nie podlegają żadnym ograniczeniom, niema też zakazów co do legumin i co do wyrobu konserwów mięsnych, które są w Niemczech dziś głównem pożywieniem. Wiele jednak w tych przepisach zmieniło się wskutek zaprowadzenia w Niemczech karty na mięso; zezwala ona na 25 dkg. na tydzień na jedną osobę, w trzech porcyach po 8 do 8½ dkg. Dzięki temu jatki i masarnie są tam otwarte także w dnie bezmięsne przez kilka godzin, w restauracyach jednak dnie bezmięsne są surowo przestrzegane.

W końcu należy zauważyć, że ostatnie rozporządzenie stoi w pewnym związku z ostatecznem uregulowaniem cen mięsa i tłuszczu wieprzowego, które parę dni temu nastąpiło. Ustanowiono ceny maksymalne od chlewu począwszy do sprzedaży detalicznej. Stało się to późno wskutek przeszkód ze strony Węgier, o wiele później niż w Niemczech, gdzie już w listopadzie z. r. za jednym zamachem zredukowano ceny o jedną piątą. — W Austryi o zniżeniu niema mowy, tylko o ustaleniu: ponieważ stało się to w okresie żniw, kiedy karmy będzie sporo, „ofiary" ze strony hodowców nie ma wcale.

Wartość handlowej łodzi podwodnej.

Tuż przed odjazdem łodzi podwodnej »Deutschland« do Ameryki byłem na jej pokładzie — pisze korespondent »Berliner Lokal Anzeigera«. — Kapitan König, komendant łodzi, wezwał mię, ażebym ją zwiedził. Łódź stała jeszcze na kotwicy przy bulwarze swoich doków. Wczesnym rankiem urządził jeszcze kapitan próbną wycieczkę, ażeby sprawdzić położenie i ciężar ładunku. To jest główną rzeczą dla handlowej łodzi podwodnej.

Wszystko jest dobrze — mówił kapitan König. — Mogę zupełnie zaufać moim dzielnym maszynistom, którzy skomplikowane obliczenia uskutecznili jak najlepiej.

Mówiąc to, wskazał mi schody, wiodące na pokład. Widok ociężałego kadłuba łodzi uczynił na mnie dziwne wrażenie. Jakże się zdziwiłem, gdy w towarzystwie kapitana i pierwszego maszynisty znalazłem się we wnętrzu łodzi. Trudno uwierzyć, że tak obszerne i jasne ubikacye mogą znajdować się w łodzi podwodnej. Gdyśmy przeszli przez komory z maszynami, tak obszerne, że nad niemi mieści się jeszcze pokład, kapitan otworzył drzwi, które wiodły do pokojów dla maszynistów, którzy w tej chwili właśnie zasiedli do obiadu.

W komorach maszyn, do których powróciliśmy, kapitan zwrócił moją uwagę na liczne części rezerwowe motorów, umieszczone na ścianach, mówiąc, że w razie potrzeby może z nich zbudować zupełnie nowy motor. Stąd przeszliśmy do składów łodzi, które dla mnie były najbardziej zajmujące. Wzdłuż kurytarza, tak wązkiego, że może w nim pomieścić się tylko jeden człowiek, umieszczone są na prawo i lewo składy. Przez niskie drzwi zaglądnąłem do wnętrza i ujrzałem mnóstwo skrzyń, które po upływie tylu miesięcy miały z Niemiec odejść w świat szeroki. Przed centralą znajdował się drugi oddział składów, szczelnie zamkniętych. Tutaj musiałem poprzestać na informacyi kapitana: »Zapełnione aż po sufit«.

Potem udaliśmy się do »salonów« łodzi. Zwiedziłem kuchnię o przestrzeni dwóch metrów kwadratowych, w której rządził pyzaty kucharz w białej czapce i białym fartuch. W kajucie kapitana widnieje portret ks. Henryka, który niedawno zwiedził łódź »Deutschland«. Opuściłem łódź z wiarą, że statek ten z łatwością dostanie się do swojego celu.

Zajmujące uwagi, odnoszące się do praktycznej wartości łodzi podwodnych, znajdujemy we »Frankfurter Zeitung«. Autor uwag twierdzi, że niemieckie łodzie podwodne, które wkrótce podejmą ruch na wzór łodzi »Deutschland«, rzeczywiście dadzą początek nowemu okresowi stosunków handlowych. Oto cyfry, które starczą za dowód.

Jak wiadomo, handlowe łodzie podwodne obejmują 2.000 ton rejestrowych brutto. Wartość użytkowa jest oczywiście mniejsza. Przypuśćmy, że wynosi ona mniej niż 1.000 ton. W każdym razie można przyjąć, że każda łódź może zabrać ładunek, ważący 800 ton. Chcąc zbadać, jak się ukształtuje przewóz pewnych określonych towarów za pomocą nowych łodzi, nie należy porównywać wartości ładunku, lecz wziąć za punkt wyjścia wagę, aczkolwiek wartość ma także znaczenie dla rentowności jazd. Otrzymamy w ten sposób następujący przykład: W roku 1913, który był ostatnim rokiem pokoju, wywieziono z Niemiec do Ameryki następujące farby:

Farby anilinowe i inne terowe	138.547	ctn.	metr
Czerwień alizarinowa	4.926	„	„
Potre barwy alizarinowe	21.636	„	„
Indigo	34.609	„	„
Razem	199.718	ctn.	metr.

Pominęliśmy niektóre mniejsze pozycye. Więc w roku 1913 wywieziono z Niemiec do Stanów Zjednoczonych okrągło 20.000 farb terowych (smołowych). Dla ich przewiezienia, gdyby tylko rozporządzalna przestrzeń ładunkowa obejmowała 500 ton, potrzebaby 40 jazd, a przy pojemności ładunkowej 800 ton tylko 25 jazd. Jeżeli przypuścimy, że jedynie dwie łodzie podwodne będą pełnić służbę przewozową, to musiałyby uskutecznić 12 do 20 jazd, ażeby dostarczyć Stanom Zjednoczonym normalnej ilości farb. To są rzeczy zupełnie możliwe.

Podobnie jest z ważnymi towarami, które trzeba przewozić z Ameryki do Niemiec, jak np. nikiel i surowy kauczuk. Surowego niklu przywieziono do Niemiec w 1913 r. razem 33.153 ctn. metr., a z tej ilości pochodziło ze Stanów Zjednoczonych 21.566 ctn. metr. Rudy niklowej przywiezono do Niemiec 136.575 ctn. metr. Przywóz kauczuku był następujący:

Kuczug surowy	204.972	c. m.
Gutaperka surowa	21.890	» »
Odpadki kauczuku	45.806	» »
Razem:	273.668	centr. metr.

Chodzi okrągło o 30.000 ton, z czego część tylko pochodziła ze Stanów Zjednoczonych. — A przecież wcale nie jest koniecznem, ażeby niemieckie łodzie podwodne zawijały jedynie do portów amerykańskich. Ale w każdym razie już te cyfry są dowodem, że łodzie podwodne pośród obecnych warunków mają dla ruchu handlowego wielkie znaczenie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

4 (Ciąg dalszy).

Wszystko, co później nastąpiło, było jednym olbrzymim wysiłkiem duszy kobiecej, szamocącej się w śmiertelnym lęku. W miasteczku, dokąd Marya jeździła zamawiać mszę za duszę dziada, zatrzymał się jak raz na jednodniowy wypoczynek major, dążący z głębi Rosyi z posiłkami w Karpaty. Były to właśnie uzupełniające kompanie do stojącego od trzech miesięcy w ogniu pułku, w którym służył Józef Wronowski. Major był człowiekiem starym, dobrodusznym i w domu, kędyś pod Uralem, został dwie córki mniej więcej w wieku Maryi. Z początku starał się wyperswadować rozegzaltowanej dziewczynie, że niebezpieczeństwo, które zagroziło jej bratu, dla jego starych i doświadczonych oczu przedstawiało się w daleko mniejszych rozmiarach, niż w jej rozgorączkowanej głowie. Wronowskiego zapewnie wciągnęli koledzy do pijatyki i gry w karty, która podówczas rozwielmożniła się w armii rosyjskiej i przegrał do nich znaczniejszą sumę, albo też poważnił się z przełożonymi. Przemawiały zatem starania o przydzielenie do kaukaskiego frontu. Dziewczyna nie dała się przekonać. — Stary major, widząc, że z nią nijak nie poradzi, zgodził się na wszystko, co chciała. Nawet na narażenie na szwank swojej dobrej i nieskalanej nigdy żadnym występkiem sławy uczciwego małżonka, ojca i dziadka. Postawił tylko warunek, by w celu mniejszego zwracania uwagi gawiedzi, Marya ubrała się w sałdacką odzież. Warkocze musiała także obciąć przy skórze... a w każdem mieście, przez które będą przechodzili, miała przykucnąć między walizami i siedzieć cichutko, jak myszka. Chytry major rachował jeszcze na próżność niewieścią... Ale rozegzaltowana dziewczyna przystała na wszystko, czego od niej żądano.

W ostatniej chwili majorowi żal się zrobiło długich i miękkich jak jedwab włosów dziewczyny. Kazał zwołać wszystkich sałdatów przed swoją kwaterę, upatrzył sobie między nimi jednego, z co największą głową i przybrawszy najsroższą, jaką umiał, minę, ściągnął mu ze łba siwą kuczmę. Poszkodowany sałdat wybałuszył na okrągło oczy, siląc się daremnie w swojej wielkiej głowie odgadnąć, jakim sposobem jego wysoko-błagorodje pan major dowiedział się o karygodnym współudziale jego czapki w kradzieży dwu główek czosnku, której się sałdat dopuścił wczoraj wieczorem, zaraz po przybyciu do miasteczka. Czosnek ten ukradł u pięknej bednarki, u której stał na kwaterze, a ukrył go właśnie w czapce. Czapka ta opierała się Maryi o sam koniuszek nosa, zato doskonale kryła jedwabiste sploty. W zawiniątku kobiecych sukien, które Marya zrzuciwszy ze siebie odsyłała do Wronowiszek, wyszukał major boa z czarnych strusich piór, schował je do kieszeni i, gdy oddział wojska wyruszał w dalszą drogę, własnoręcznie zapiął je na szyi nowego sałdata.

A kiedy błękitna mgła oddalenia przysłoniła sobą cerkiewne banie i cienką, jak igła, wieżyczkę kościoła w Święcianach, sałdat z wielką głową, który postępował z gołym łbem w ostatnim szeregu, upewniwszy się przedtem o tem dokładnie, wyciągnął z zanadrza piękną chustkę z czerwonej włóczki, zdobytą na beduarce tym samym sposobem, co owe dwie główki czosnku, i okręcił sobie nią wielką głowę na sposób tureckiego zawoju.

Zawój ten okazał się w chodzie nieco niewygodny, gdyż obfite czerwone frendzle spadały noszącemu na oczy i drogę mu przed nosem zasłaniały. Sałdat z wielką głową potknął się z dziesięć razy, a ze trzy na dobre wywrócił. — Wtedy otulił sobie chustką głowę zupełnie w taki sam sposób, w jaki otulała się nią piękna bednarka, i związał końce jej na karku w wielki węzeł, rozumując słusznie, że jeżeli dziewczyna na furgonie ubrała się za wiedzą samego majora w sałdacką czapkę — to kobieca chustka na sałdackiej głowie niczem także nie ubliży jego wojackiej godności.

W połowie drogi major został odwołany, a komendę nad oddziałem objęli dwaj młodzi oficerowie.

Dnie, tygodnie całe powolnej włóczęgi przez obcy kraj ze sercem ściśnionem lękiem i niepokojem... Po drodze mijała się Marya czasem z wiosną, która szła z południa na północ z rękoma pełnemi zieleniejących mchów i młodych traw. Wiosna to szła naprzód, to się wracała, więc mijały się bardzo często. Pogodnemi nocami, które spędzała często na wozie, bezsennie, z twarzą obróconą na kopułę niebieską i oczyma wlepionemi w gwiazdy, przyświecał jej Oryon. Ten sam, którym straszył ją brat. Złoty jegomość, podpierając się gwiaździstą maczugą, spacerował sobie tam i z powrotem po stronie, w którą dążyła Marya. Całkiem, jakby przechadzał się po grzbiecie Karpat. Płakała wtedy.

Droga niespodziewanie skróciła się trochę u samego końca. Marya dowiedziała się, iż pułk, w którym służył jej brat, po trzechmiesięcznem staniu w nieustannym ogniu został odkomenderowany na sześciotygodniowy odpoczynek do jednej z podkarpackich wiosek.

Dziewczyna wsunęła listy w zanadrze i zadumała się. Wielka Sobota... tam w domu wierzby, rosnace dokoła stawu w parku, okryły się już pewno baśkami. Przypomniała się jej Wielka Sobota z przed roku, czy z przed dwu lat. Chorowała wtedy ciężko na zapalenie płuc i w Wielką Sobotę wyszła po raz pierwszy z bratem do parku. Była po chorobie tak bezsilną, że kiedy doszła do środka parku, siły ją opuściły zupełnie i musiała usiąść na ławce nad stawem, by odpocząć. Wielkie lustro wody u jej nóg odbijało w sobie blade a rozświetlone jak zwykle o wiosennym zachodzie słońca niebo, czarne i niezgrabne sylwety wierzb i ich gałązki, obwieszone baźkami. Niebo tam w głębi było świetlistsze i głębsze, sylwety wierzb czarniejsze, a bazie na wierzbowych gałązkach całkiem srebrne, czarodziejsko wydłużone i drżące. Wyglądało to, jakby u nóg Maryi ktoś rozścielił wielki obraz, na którym wymalował pierwszą rajską wiosnę, z rajskiemi drzewami, okrytemi nienazwanem rajskiem kwieciem. — Marya kiedyś widziała już była tę rajską wiosnę, rajskie drzewa i kwiaty, a teraz ktoś podpatrzył to wszystko, utrwalił na płótnie i znowu pokazał jej oczom. Biały Kruk, który wtedy był zaledwie małem kruczem pisklęciem, obiegał na swoich krótkich nóżkach staw dokoła i starał się pochwycić w zęby jedną z gałązek rajskiego kwiecia. A z pobliskiego miasteczka płynęły radosne dźwięki dzwonów, zwiastujących ludziom zmartwychwstanie i wygładzały sobą ostatnie zmarszczki na powierzchni stawu, by ani jeden szczegół z obrazu rajskiej wiosny nie uszedł uwadze dziewczyny.

Marya i Józef rozmawiali o wielkich wydarzeniach, które się rozegrały na ziemi przed niespełna dwoma tysiącami lat. Dziewczyna wierzyła gorąco, chociaż w swój odrębny, fantastyczny nieco sposób, mężczyzna w sprawach religii był pogodnym sceptykiem, nie potakiwał ani też nie zaprzeczał niczemu. Niechaj sobie Marynia wierzy w anioły, które rozmawiały z trzema Maryami przy grobie Jezusa, oznajmiając im, iż niema w grobie Tego, kogo szukają, gdyż zmartwychwstał — owszem, wszak anioły są tak do niej podobne. Gdyby on, Józef, zobaczył ją tak znienacka o świtaniu w ogrodzie, myślałby także, że jest aniołem i uwierzyłby na ślepo we wszystko, coby mu powiedziała.

Mówił już jej to, niosąc ją na rękach z powrotem do domu. (C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.